Kraków, 25. października 1898.

Rok III. Nr. 30.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Teofil Flis.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

O kasach Raiffeisena.

Odczyt ks. Zygmunta Migdała, proboszcza z Brzezia, na wiecu rolniczym w Bochni.

Ciąg dalszy.

Wykazów hipotecznych, jako trudnych do wydobycia nie wymaga się, chyba tylko w rzadkich wypadkach. Dla otrzymania pożyczki wystarcza skrypt dłużny podpisany przez dłużnika i poręczycieli, a nadto solidarna poręka stowarzyszonych. Termina spłaty rozmaite, od 1 miesiąca do 10 lat, stosownie do uznania zarządu, zamożności kasy i potrzeb dłużnika. Spłaty ratalne mogą być tygodniowe, miesięczne lub roczne, według tego jak dłużnik ma możność zarobkowania. Jeżeli roczne, to termin ich zawsze na 1 listopada, kiedy rolnik już po zbiorach i po siejbie, a zboża najwięcej w stodole. Spłaty w tym terminie powinny być bez miłosierdzia ściągane, choćby przez egzekucyę. Do spłat tygodniowych i miesięcznych dozwolona jest względność, jeżeli dłużnik na nią zasługuje. Spłaty mogą być przyjęte choćby przed terminem a w takim razie procenta się odciąga. O fundusze stara się kasa bądź zaciągając pożyczkę, bądź przyjmując oszczędności. Udziały się przyjmuje, bo tak wymaga ustawa z 1 czerwca 1889 r. o ulgach w należytościach, lecz są jak najmniejsze.

Organami kasy są: zarząd, rada nadzorcza i walne zgromadzenie. Zarząd kasy bezpłatny — gdyż czynności nie tak wiele. Załatwić je można w niedzielę po nieszporach. Tym sposobem ci co należą do Zarządu nie tracą wiele czasu, bo w dwóch godzinach mogą się naradzić, komu pożyczkę dać, a komu odmówić, oraz mogą pieniądze przyznane wypłacić i zwroty przyniesione odebrać. W zasadzie zgromadza się zarząd co miesiąc. Składa się zaś z przewodniczącego, jego zastępcy i trzech członków. Rachmistrz jest obecnym przy naradach, ale głosu nie ma, nie jest członkiem zarządu i kasy mieć u siebie nie może. Obowiązkiem rachmistrza jest prowadzenie ksiąg, zapisywanie uchwał i pilnowanie terminów spłat. Ten też może pobierać wynagrodzenie. Rachmistrzem najwłaściwiej żeby był nauczyciel, kasyerem ksiądz, lub który z inteligentniejszych i porządnych gospodarzy.

Kontrolę nad zarządem wykonuje Rada nadzorcza, która się zgromadza co trzy miesiące. Najwyższą kontrolę wykonuje walne zgromadzenie, które ozna

cza wysokość kapitału obrotowego, stopę procentową od wkładek i pożyczek i najwyższą granicę kredytu, jakiego udziela Zarząd, a jakiego Rada nadzorcza. Na walnych zgromadzeniach wybierają członkowie Zarząd, Radę nadzorczą, a także przełożonych i zastępców, kasyera, rachmistrza i zawierają z nim ugodę, przyjmują sprawozdanie i zatwierdzają je lub odrzucają. Od składu Zarządu, Rady nadzorczej i od rachmistrza, zależy dobre powodzenie kasy i jej skuteczna działalność, dlatego trzeba wybierać ludzi godnych uczciwych i znających potrzeby członków ubiegających się o pożyczkę.

Procent pobiera kasa jak najmniejszy. Może on być tylko o $1^1/_2$ % wyższy od tego jaki kasa daje. Najwłaściwiej na razie byłoby, żeby kasy Raiffeisena płaciły procent $5^1/_2$ a pożyczały na 7. Z różnicy tej tworzą się zyski. Cząstka z nich idzie dla rachmistrza, na podatki i inne wydatki, a reszta stanowi wspólną i niepodzielną własność kasy. Fundusz ten może być rozpożyczony dalej, albo na spłatę długów kasy użyty. W miarę wzrostu kasy procent ma być zmniejszony a zyski mają być użyte na restauracyę kościoła, szkoły, szpitala, ochronkę, albo na drogi, melioracye lub inne dobre cele.

Wszystko w tych kasach jest piękne, a najpiękniejszą jak na teraz ich stroną i co je stanowczo do wprowadzenia do naszych wsi zaleca, to walka skuteczna, jaką wypowiadają lichwiarzom i spekulantom i to w podwójnym kierunku; raz aby ratować tych, co już w kleszcze lichwy popadli, a z drugiej strony zapobiegać mnożeniu się nowych ofiar. Pożyczki z tej kasy nie otrzyma człowiek złego życia, próżniak, pijak i marnotrawca, choćby najpewniejszą miał hipotekę, a przeciwnie dostać może biedak nie posiadający nic, jeżeli pracowity i ma ręczycieli. Uczciwy, rzetelny człowiek zawsze dostanie w takiej kasie spółkowej, bez straty czasu, bez wielkich zachodów i bardzo małym kosztem — ale tylko na dobry cel. Spłacać będzie pożyczkę w takich ratach i w takich terminach, jakie mu są najdogodniejsze. Dla zapłacenia raty nie będzie potrzebował daleko chodzić. Kto zaś posiada jaką oszczędność w pieniądzach, a nie musi jej na razie użyć, to także ma wielką wygodę, że może ją złożyć w miejscowej kasie i odebrać kiedy zechce. Tych zaś drobnych oszczędności lekceważyć nie należy, bo wiemy, że grajcar do grajcarka uzbiera się miarka i że z takich drobnych oszczędności powstały już miliony. Dowodem na to pocztowe kasy oszczędności. Każdy zaś co składać zacznie, oprócz tej pociechy, którą będzie miał, że mu coś przybywa, będzie miał i zasługę, że chociaż nic nie traci, owszem procent zyskuje, to przecież pomaga swoim sąsiadom i bliźnim. Ludzie w gminie i parafii uczą się jak pieniądzmi gospodarować, jak sobie wzajemnie pomagać i radzić; widzą na ocznie, że w jedności tkwi siła człowieka, którego Pan Bóg nie na to stworzył, żeby sam dla siebie żył na świecie, lecz razem z innymi ludźmi w chrześcijańskiej miłości i zgodzie, a wtenczas i doczesny swój byt na ziemi poprawi, a żyjąc zgodnie z wolą Bożą, wykonując uczynkami przykazanie miłości bliźniego, toruje sobie drogę do szczęśliwego życia w wieczności.

»Nie honorowo, ale zdrowo!«

Takie hasło padło ze strony obrony podczas procesu wytoczonego **żydom Färberom ze Szaflar** za zabicie strażnika hr. Zamojskiego, ś. p. Józefa Chudoby.

By rzecz zrozumieć, opiszemy pierwej samą zbrodnię:

Tajemnicza owa zbrodnia popełnioną została w nocy, w sobotę, dnia 22 na 23 sierpnia zeszłego roku. Żyd Chaim Ferber właściciel browaru ze Szaflar wyrabiając liche bardzo piwo i podlegające łatwo skwaśnieniu, sprzedawał ów trunek w małych ilościach, chociaż nie miał pozwolenia na to ze strony hr. Zamojskiego, jako dzierżawcy prawa propinacyjnego w okręgu nowotarskim. Za owo nieprawne postępowanie, był Ferber już karanym, lecz pomimo to prowadził dalej swój proceder. By ukrócić ową żydowską szacherkę, oraz by dostarczyć świadków na rozprawę, która odbyć się miała w Nowym Targu w dniu 24 owego czasu, wyszukano Józefa Chudobę jako stróża, któryby śledził Ferberów. Właśnie owej soboty przemycił Ferber wieczorem 16 ćwiartowek. Wiedział żyd, że Chudoba go doniesie. Cóż więc nie czyni? Oto skoro w noc nadeszłą wszyscy domownicy już spać poszli, zwabia Ferber Chudobę na swój podworzec, stara się go jak się pokazuje przekupić, a skoro nie może tego dokazać, rzuca się nań przy pomocy syna i dusi. Trupa nie wynoszą żydzi zaraz, bo dom Ferberów znajduje się przy gościńcu prowadzącym z Zakopanego do Chabówki. Ruch zawsze panuje tam dość wielki. Czekają więc godziny późniejszej między drugą a trzecią, kiedy już fury zdążające na 1 godz. do stacyi kolejowej w Chabówce przejechały. Przenoszą teraz trupa na ściernisko obok karczmy, składają zwłoki w ten sposób jakoby nieboszczyk upadł, a sami wracają do domu.

O godz. 4 rano dnia następnego był już Chaim Ferber w Nowym Targu i pierwsze swe kroki skierował ku mieszkaniu adjunkta Brożka, by mu donieść, że obok domu jego leży trup, którego trzeba usunąć. Skoro nie dostał się do mieszkania śpiącego jeszcze adjunkta, biegnie Ferber do żandarmeryi i tam o zabitym donosi, chcąc w ten sposób zmylić podejrzenie, że nie on zabójstwo popełnił. Tymczasem około 5 godz. rano, ludzie idący drogą spostrzegłszy zwłoki, poczęli zaraz mówić, że Chudobę nikt inny nie zabił jak tylko znany ze złości i gwałtowności Ferber.

Skoro się o tem żyd dowiedział, biegnie znowu do sądu, donosi o śmierci Chudoby, nadmieniając, że ludzie go o morderstwo posądzają, gdy tymczasem nieboszczyk umarł wskutek krwotoku, bo się skarżył na słabość piersi.

Po takiem oświadczeniu, adjunkt Brożek poleca

żandarmeryi udać się do Szaflar i zdać sprawę. Panom żandarmom atoli wcale się nie spieszy i dopiero po południu poszli by się przypatrzeć zabitemu. Nie badali zaś wcale, dlaczego Chudoba zginął. Nie rewidowali też mieszkania Ferbera, lecz mimo iż widzieli ślady krwi od domostwa żydów, aż na miejsce gdzie trup leżał, kazali nieboszczyka usunąć i na cmentarzu pochować.

Gorsząco niedołężnym okazał się również Sąd w Nowym Targu, bo dopiero na drugi dzień po otrzymaniu wiadomości wysłano komisyę, która sprawdziła, że nieboszczyk śp. Chudoba zginął nie jak rozgłaszali Ferbery z krwotoku, lecz przez uduszenie. Postanowiono nareszcie uwięzić owych dwóch żydków, zrewidować mieszkanie, gdzie już nie można było nic znaleźć, jak tylko krwią splamiony, ale przeprany worek. Trzeba dodać, że zarządca dóbr hr. Zamojskiego, p. Winiarski, musiał przypominać odnośnym władzom obowiązek szybszego postępowania co do wykrycia powodu śmierci śp. Chudoby.

Prokuratorya w Nowym Sączu wypuściła Ferberów na wolność twierdząc, że niema dowodów, by oskarżeni dopuścili się morderstwa. Na wieść o tem, zapanowało w całej okolicy oburzenie, że żydom zbrodnia uchodzi bezkarnie. Ci, co się bali przedtem Ferbera jako mściwego i złego, uczuli wyrzut sumienia. Do takich należała niejaka Materkowa, która długo taiła, iż idąc owej nocy koło domu Ferbera, widziała zabójców niosących ciało człowieka. Dopiero po spowiedzi zeznała tajemnicę. Odtąd sprawa inny wzięła obrót. Znalazł się dzielny adwokat Dr. Bednarski z Krakowa, który w imieniu wdowy zabitego postarał się o wznowienie procesu. Energiczny Sąd karny krakowski zebrał mnóstwo dowodów, zbrodniarzy przymknął, a na rozprawie sędziom przysięgłym stawił przed oczy mnóstwo świadków wyświetlających całą sprawę. Rozprawa trwała dni 8, po której **zasądzono Chaima Ferbera (ojca) na 7 lat, a Samuela F. (syna) na I rok ciężkiego więzienia,**

Zbrodnia, którą opisaliśmy, stała się bardzo głośną, a krzyku tego narobili sami żydzi, że jednego z nich, który już raz z rąk sprawiedliwości zręcznie się wymknął — ośmielono się po raz drugi przymknąć i przed sąd stawić.

Wiedzieli dobrze żydzi, że przy takiej rozprawie wyjdą na jaw owe rozliczne żydowskie szachrajstwa i niegodziwe sprawki, które przecież muszą otworzyć oczy niedowierzającym lub nieświadomym, czego to żyd zamieszkały wśród ludu nie dokaże. Z całą usilnością wzięto się do obrony zbrodni. Porosłemu w pierze na gruncie Szaflar zbrodniarzowi, stutysięcznemu panu, służyło aż trzech adwokatów do obrony. Żydowskie gazety wiedeńskie odkomenderowały także aż trzech sprawozdawców, by przekręconemi ich sprawozdaniami światu oczy zamydlić. Wogóle rozprawa ta stała się sprawą żydowską, bo żydzi czuli, że władza Sądu krakowskiego spoczywa w sprawiedliwych, ale zarazem dzielnych i nieugiętych rękach p. prokuratora Wędkiewicza i prezydenta Morelowskiego. Nie brakło też zainteresowania się i z naszej strony. Oburzenie ludności tatrzańskiej przeniosło się mimowoli na mieszkańców Krakowa. Sala rozpraw była zawsze przepełniona.

Świadectw zbrodni było wiele i to nawskróś przekonywujących: Ferber np. twierdził, że wstał dopiero o 6-tej i wtedy dano mu znać o śmierci Chudoby, tymczasem w ostatniej chwili zgłosili się świadkowie, którzy widzieli Ferbera w Nowym Targu już o godz. 4. Ważnym również świadkiem była owa Materkowa.

Obrońcy dobrze zapłaceni, bo wzięli 5 tysięcy złr. za obronę, z nadludzkim wysiłkiem silili się, by zeznania świadków osłabić, a zbrodniarzy uwolnić. Nie szczędzili oni w obronie nawet czci zabitego, bo dowodzili, że Ferber nie potrzebował mordować Chudoby, mógł go przecież przekupić. Wśród tego to dowodzenia padły z ust obrońcy iście żydowskie słowa, że dać się przekupić jest to może **niehonorowo, ale zdrowo!**

Tylko w dzisiejszych czasach, kiedy Żydzi za pieniądz chcą publicznie sprzedawać honor Francyi, można coś podobnego usłyszeć i u nas na sali sądowej, wobec trybunału sprawiedliwości, z ust obrońcy Żydów. Kto tylko miał bodaj iskierkę sumienia, uczciwości i honoru, musiał się zarumienić, skoro usłyszał owo haniebne hasło na tle żydowskiego sumienia wyrosłe: „Nie honorowo ale zdrowo“.

Mimo woli zdradził obrońca, czego Żyd chce, t. j. nietylko wyzyskać, nietylko zubożyć, ale wreszcie i poczucie własnego honoru zniszczyć u naszej ludności. Jedno się sprawdziło, Żyd zubożył i wyzyskał, ale z poczucia własnego honoru jeszcze zupełnie nie wyzuł włościanina naszego. Choć rzucono tę obelgę włościaństwu, to jednak śmierć ubogiego Chudoby dosadnem świadectwem, że honoru wieśniak polski się nie pozbył. Żyd potrafił podstępnie zamordować, lecz właśnie nie potrafił nawet biednego przekupić.

Mogiła więc owej ofiary obowiązku niech nas nadal ostrzega i przypomina, że usiłują obedrzeć nas nawet z sumienia. **Bracia! Bodajeśmy zawsze postępowaniem naszem zadawali kłam temu!**

Zbrodniarze zaś, i ci, którzy żydowskie owe hasło tak śmiało wypowiadali, sądzimy, że się chyba sami przekonali, że co jest niehonorowo, to musi być niezdrowo.

Na mocy §. 19. sprostowanie.

L: 338/pr.

Do Szanownej Redakcyi „Prawdy“
w Krakowie ul. Kanonicza l. 3.

Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym Nrze cennego pisma następującego, sprostowania: Wiadomość podana w rubryce „Rozmaitości“ Nrze 28 „Prawdy“ z dnia 5 b. m. jakoby rozszerzanie pisma ludowego „Prawda“ w tutejszem po-

wiecie zakazane zostało jest nieprawdziwą, gdyż ani rozporządzeniem z dnia 25 lipca br. L. 200/pr., ani też żadnem innem poleceniem tutejszem nie zakazywałem rozszerzenia czasopisma „Prawda" w tutejszem powiecie któremu debit pocztowy nie został odebrany.

Jarosław dnia 16 października 1898.

Szczurowski, c. k. Starosta.

Bardzo nam miło przyjąć do wiadomości owo sprostowanie. Widać, że sam Pan Starosta rozporządzenia celem aresztowania „Prawdy" na pocztach nie dawał, skoro zaszczycił nas owem sprostowaniem. Jeżeli tak jest, to Jaśnie Wielmożnego Pana Starostę Szczurowskiego jak najuprzejmiej przepraszamy. Musimy jednak jeszcze raz powtórzyć, że przeszło od trzech miesięcy Urząd pocztowy w **Majdanie Sieniawskim** pismo nasze zwracał nawet zapieczętowane z dopiskiem „debit pocztowy odebrany". — Zaś we wrześniu zwrócono nam „Prawdę" z następującym dopiskiem na opasce: „Rozporządzeniem z dnia 25 lipca r. b. l. 200 prześwietne c. k. Starostwo w Jarosławiu w swojem powiecie pismo ludowe „Prawda" zakazało, dla tego zwraca się". Liczba prezydyalna 200. z lipca, z liczbą powyższą starostwa 338 z dnia 16 października wcale się nie kłócą. W każdym razie bylibyśmy wdzięczni c. k. Starostwu, gdyby rzecz całą raczyło wyświetlić i koniec położyć nadużyciu. My zaś ze swej strony na mocy powyższego sprostowania wystosujemy do Dyrekcyi poczt we Lwowie zażalenie, na bezprawne postępowanie Urzędu pocztowego w Majdanie. (Red.).

Rada Państwa.

W Izbie poselskiej toczą się dalej rozprawy nad ustawą finansową i nad pokryciem wydatków państwowych do końca roku. Obrady postępują spokojnie a nawet takim szaleńcom, jak Schoenerer i Wolff zabrakło już konceptu do urządzania burd i awantur.

Podczas tych rozpraw wypowiedział ks. Stojałowski mowę, która była już chyba ostatnią jego mową w parlamencie. Snać czuł ks. Stojałowski, że koniec jego działalności nastaje. skoro nie chcąc z obcej ręki zginąć, sam sobie śmierć zadał i ośmieszywszy raz na zawsze, zgubił. Wojując przeciw drugim, kpinami i śmiechem, tą samą bronią sam siebie nareszcie utrącił. Że Koło polskie znów strasznym jadem obrzucał, toć nie dziwota, boć przecie na to tylko do parlamentu się dostał, lecz nową a przykrą rzeczą było, gdy z ogromną nienawiścią cisnął się na słowiańskich posłów trzymających z Kołem polskiem, a nadewszystko gdy na Czechów ze straszliwym zamachem napadł, za to, że wraz z Kołem polskiem starając się o ład w parlamencie, aby módz przecież pożyteczne i pilne sprawy uchwalać, nazwał ich zdrajcami ludu, a za to, że wraz z Polakami chcą Słowian z pod knuta niemieckiego wyzwolić, przezwał zdrajcami wolności. Oplwawszy swoich i słowiańskich posłów, jął się umizgać do Niemców i socyalistów i nuże ich przepraszać za to, że raz jeden uczciwie z prawicą przeciw obstrukcyi głosował i począł się żalić, że go niezasłużenie opuścili i samego bez pomocy zostawili. Dotychczas ośmieszył tylko lud polski, w którego imieniu głos zabrał, lecz nie dość mu i tego było, więc niepomny na swoją godność kapłańską, począł sam ze siebie szydzić, opowiadając rzeczy, o których przynajmniej wobec obcych zamilczeć mu należało. Więc opowiedział o owych pieniądzach przez lud polski na lampkę przy grobie Chrystusowym złożonych, co do których później niedobrą gospodarkę mu zarzucono, wspomniał i o innych przykrych rzeczach, a nareszcie z haniebną nowiną wystąpił opowiadając, jak mu to namiestnik odmówił wypłacenia tysiąca guldenów, o które go ks. Stojałowski prosił, chcąc je wziąć na pokrycie szkody, którą przez....... zniszczenie stempli na skonfiskowanych numerach miał ponieść!!

Straszny śmiech i kpiny na ławach „towarzyszy" i Niemców, a puste ławy po prawicy były odpowiedzią na tę prawdziwie szaloną mowę, którą ks Stojałowski swoją polityką chyba już raz na zawsze zakończył. Bo, że mową tą ks. Stojałowski politycznie się zabił — okazało się już z jej skutków. Dzienniki niemieckie wyszydziły umizgi do lewicy i naiwność z jaką o swoich grzechach opowiadał.

Marny, strasznie marny koniec zgotował ks. Stojałowski sam sobie i nawet w tej ostatniej chwili nie oszczędził krajowi i biednemu ludowi polskiemu tej wielkiej przykrości, że zgotował go sobie i to jeszcze w dodatku wśród obcych!

Jak robotnicy czescy przywitali ks. Stojałowskiego:

Ks. Stojałowski wyjechał d. 23 b. m. do Pragi dla wzięcia udziału w uroczystościach narodowych robotników czeskich. Na dworcu oczekiwał ks. Stojałowskiego zarząd stowarzyszenia narodowych robotników czeskich i w imieniu tychże wręczył mu pismo z prośbą, by ks. Stojałowski nie zadawał sobie trudu uczestniczenia w uroczystości. Stanowisko takie zajęli czescy robotnicy wskutek ostatniej mowy ks. Stojałowskiego w parlamencie, w której napadał na Koło polskie i na Czechów

Gazeta niemiecka „Sonn- und Montags-Zeitung" donosi, że od posła Danielaka nadszedł do stowarzyszenia robotników czeskich telegram z oświadczeniem, że nie solidaryzuje się z mową ks. Stojałowskiego i nie podziela jej ustępów, które się do Czechów odnosiły. Toż samo pismo donosi, że niektórzy członkowie klubu ks. Stojałowskiego mają zamiar utworzyć nowe stronnictwo ks. Stojałowskiego. W ten sposób pisze „Głos Narodu". Robotnicy cze-

scy jak widać nie dadzą sobie w kaszę dmuchać, ani się za nos wodzić. Oburzał się ks. Stojałowski, skoro nie udzielono mu głosu na zjeździe delegatów katolickich stowarzyszeń robotniczych tego roku w Krakowie. W piśmie swojem rzucał się na przewodniczącego. Niechże więc pozna obecnie, że i obcy chcą radzić bez jego osoby i poradzą sobie sami bez opieki ks. redaktora. Wreszcie dobrze pamiętać przysłowie: **Gdzie cię nie proszą**... i t. d.

DZWONY.

(baśń ludowa).

Grają dzwony grają,
Pieśń ich echem płynie,
Cześć i chwała Boża,
Nigdy tu nie zginie.

Z wieży kościoła uderzył dzwon.

Metalowe, twarde, zimne serce bije pierś dzwonu, a pieśń dziwnie tęskna, miła — serdeczna płynie daleko, daleko.

Komuż pieśń dzwonów kościelnych nie znana? Komu ona serca nie roztkliwi, uczucia nie rozgrzeje i myśli ku Bogu nie wzniesie?

O świcie, gdy na poranne pacierze głos dzwonka woła, pieśń ta budzi do pracy, woła do modlitwy — krzepi nadzieją — wzmacnia — pociesza.

O południu, gdy na Anioł Pański dzwon wezwie, złoży człek robotę, wyprostuje zmęczone ramiona, odkryje potem zlane czoło i spocznie, myśląc o chwale Tego, który ruch dnia i słońca ma w Swojej dłoni.

A wieczorem — ileż głos dzwonka cichego mówi, śpiewa i gwarzy?

Ukołysze on w sen spokojny wioskę całą, przepłynie nad chatami jak mgła ciszy — ukoi dzienne troski i znoje — a z echem jego tonów złączony szept modlitw wieczornych, wzniósłszy się ku niebu błaga Boga o miłosierdzie dla tych, którzy pacierza zapomnieli — brzmienia dzwonu nie słyszeli.

Dawno, bardzo dawno, jak każda baśń opowiadanie zaczyna, dzwonów nie było.

Nie wiedzieli wtedy ludziska, kiedy już czas iść im na nabożeństwo do kościoła. A że bali się, aby nie przyjść zapóźno, szli bardzo wcześnie i długo nieraz jeden na nabożeństwo czekali.

Czekając — modlili się pobożnie.

A zły duch, który wiecznie czyha na to, aby ludzi do grzechu doprowadzić, gniewał się o to bardzo, iż ludziska tyle czasu w kościołach siedzą, modlą się i Boga chwalą, bo rzecz naturalna, wtedy nie dadzą się łatwo do grzechu nakłonić.

Poleciał więc zły duch do Piotra św. na skargę, iż się ludzie za długo modlą, za mało pracują. I powiada wreszcie:

— Trzebaby dać po kościołach znaki, wedle których ludzie wiedzieliby, kiedy mają iść na nabożeństwo, kiedy się nabożeństwo kończy. A trzeba zrobić te znaki silne, aby ich głos daleko leciał, wtedy każdy i najbardziej oddalony usłyszy, gdy będzie czas na nabożeństwo.

Św. Piotr odrzekł na to:

— Dobrze — będą mieć ludzie znaki, po których poznają, kiedy czas iść na nabożeństwo.

Zły duch odleciał uradowany, iż na swojem postawił, czas modlitwy ludziom skrócił, bo kazano zaprowadzić po kościołach dzwony.

Jednak, zła myśl złego ducha nie przyniosła złego plonu. Owszem, stało się przeciwnie. Wprawdzie nie idą już teraz ludziska do kościoła na nabożeństwo o godzinę lub dwie zawcześnie, bo czekają, aż dzwony zagrają, ale — czyż nie jeden raz nie stanie się tak, iż nawet ten, kto zapomniał o modlitwie i nabożeństwie, gdy dzwonienie usłyszy, przeżegna się, westchnie i zbierze się do kościoła? Czy nie dzieje się tak, iż daleko — na błoniu, na polu, do pastuszka ubogiego dojdzie dźwięk dzwonów i jemu tam jakby echo pieśni kościelnej zadzwoni? W mieście gwar — huk, ruch, handel — zda się ludzie o wszystkiem zapomnieli, tylko się targują, godzą, płacą, aż tu — z wieży kościoła dzwon zagra. Ten i ów czapkę zdejmie, przeżegna się — myśl ku Bogu zwróci. Wśród zabawy, wesela, rozrywek, ozwą się cicho, smętnie dzwony. Ktoś umarł — szepce melodya żałobna, a na ten śpiew niejeden zaduma się — rozważy... i mnie tak kiedyś te dzwony zagrają — i o moim zgonie znać dadzą...

W ubogiej chatce — wśród grona dzieci, rano, matka zajęta, zapomniała, iż dziś niedziela. Aż dzieci wołają: — matusiu! dzwonią!... I znów na głos dzwonów myśl i serce matki i dzieci ku Bogu się zwracają.

Tak — myśl złego ducha, przemienioną została w dzwony, które wiecznie i zawsze złe myśli od nas oddalają, a cześć Bogu i Jego chwałę głoszą.

Chciał zły duch odwieść ludzi od pobożności — Bóg, mową dzwonów ludzi ku sobie woła.

Chciał zły duch skrócić ludziom czas modlitwy — dzwony nieraz jeden przypominają o modlitwie temu, kto zupełnie o niej zapomniał.

To też na dźwięk pieśni dzwonów kościelnych, pierzcha zły duch daleko, bo pieśń ta niesie modlitwę, wiarę, pokorę, ciszę.. bo ona koi i goi — wzmacnia i wspiera.

Tak lud o początku dzwonów gwarzy.

Grają dzwony grają.
Pieśń daleko płynie...
Cześć i chwała Boga,
W Polsce nie zaginie.

Jadwiga I.

Co słychać w świecie?

Francya. Żydzi z wielkiej radości aż rozum stracili. Ucieszeni postanowieniem rewizyi procesu Dreyfusa i zwycięstwem odniesionem nad jenerałami rzucili na nich podejrzenie, że wraz z...... Jezuitami chcą rząd i rzeczpospolitę obalić!! Bojąc się, by jenerałowie i wojsko do hultajstwa się nie zabrało, i porządku nie przywróciło, rzucili żydkowie fran-

cuscy na nich te ciężkie podejrzenia i w dodatku ośmieszyć ich chcieli. Naśmiał się świat cały serdecznie lecz z... oszczerców samych, a cała sprawa ten wielki pożytek przyniosła, że wszyscy ludzie uczciwi we Francyi na gwałt żądają, aby tak bezrządnie rozzuchwalonemu żydowstwu zbyt urosłe rogi należycie przytarł.

Niemcy. Cesarz niemiecki bawi w gościnie u sułtana tureckiego i rozkoszuje się wspaniałem przyjęciem doznawanem w państwie, w którem dziesiątki tysięcy chrześcijan bezkarnie mordowano!! Na cesarza przygotowali anarchiści niebezpieczny zamach, któremu policya zapobiegła chwyciwszy dwóch anarchistów chcących rzucić na cesarza bomby wybuchowe za jego przybyciem do Egiptu.

W Chinach strącono z tronu cesarza. Urzędnicy i szlachta niezadowoleni z tego, że nowe urządzenia i reformy wprowadzał, przez co wpływ ich umniejszał, pozbawili go rządów i oddali go matce cesarza.

Jak wyleczyć krowy trudno dające się doić?

Zdarzają się często na wsi krowy, które z trudnością pozwalają się doić, co jest dla gospodyni bardzo ambarasujące i uciążliwe nawet. Aby temu zaradzić należy naprzód przedewszystkiem starać się dojść przyczyny tego, gdyż dopiero wedle niej można przedsięwziąć stósowne zaradcze środki. Przedewszystkiem z każdem bydlęciem, a dopiero też z uporną dojną krową, należy się zawsze jak najłagodniej obchodzić, starając się przemawianiem i gładzeniem udobruchać ją i uspokoić. Postępowanie takie nieraz już samo wystarcza, zwłaszcza gdy przy niem krowa podczas dojenia dostaje szaflik z ciepłem jedzeniem.

Jeżeli krowa jednak jest łechotliwa, co nieraz się zdarza po pierwszem cieleniu, to przy jej dojeniu przez kilka pierwszych dni musi być dwie osoby. Jedna z nich niech doi, a druga zaś stanąwszy przed krową, niech do niej łagodnym głosem przemawia, a przytem niech ręką na przemian miętosić czyli ugniatać to jedno to drugie ucho krowy, aby jej uwagę zwrócić gdzieindziej, żeby ją tym sposobem przyzwyczaić do dojenia.

Bardziej niespokojnym krowom trzeba nawet podnosić i zginać przednią nogę, aby przez to tem więcej odwracać ich uwagę. Zwykle też w dni parę przy podobnem postępowaniu z łagodnością, a bez klątw, szturchania i bicia wykonywanem, krowa traci tę zbytnią łechotliwość i daje się potem już spokojnie doić.

Te same też środki należy przedsiębrać do uspokojenia, jeżeli krowa po pierwszem ocieleniu kopie cielę i ssać mu z powodu łechotliwości nie dozwala. Tylko nie należy zapominać, że jeżeli krowę pierwszy raz ocieloną ssie cielę, aby po każdem takiem ssaniu jak najdokładniej jeszcze wydoić, gdyż przez to na później przyzwyczajamy ją od razu do wydajania, a przytem też nic nie traci ze swej mleczności. Wprawdzie robi się to po każdem ocieleniu, lecz szczególniej starannie powinno się odbywać po pierwszem.

Czasami znowu krowa nie daje się doić, ponieważ z powodu różnych trafiających się chorób wymienia ból to jej dotkliwy sprawia. Bywa to np. przy zaziębieniu wymienia, a wtedy z dojków zwłaszcza z początku dojenia nie idzie zwyczajne mleko, lecz płyn gęstawy, serowaty, którego wypływanie przy dojeniu nieraz bardzo przykry ból krowie sprawia i dlatego też jest ona wtedy niespokojną. W takim wypadku należy krowę umieścić w miejscu na przeciąg powietrza nie wystawionem, co jeżeli to jest na jesieni, otrzymuje się przez zatkanie szpar w ścianach stajni, któremi wiatr świszcze i wylepienie ich gliną. Przytem dobrze pod nią podesłać, żeby miała legowisko ciepłe i suche, a nadto dać jej do picia w szafliku coś ciepłego, byle nie za gorącego, jak np. polewkę z rozgotowanych otrąb nieco osoloną, do której bardzo dobrze jest dołączyć odwaru z paru garści dobrego siana, zapuszczonego poprzednio ukropem i pod nakryciem ostygłego, aż się stanie tylko letniem. Po wypiciu takiego ciepłego (lecz nie gorącego) zioła, krowa zwykle już nazajutrz bywa zdrową i pozwala się spokojnie wydoić, gdyż bólu więcej nie doznaje. I w rzadkich wypadkach takie ciepłe picie potrzeba jej przez trzy dni z rzędu na noc dawać.

Jeżeliby wymię mocno przy takiej słabości było gorące, to do powyższych środków trzeba jeszcze dodać i naparzenie wymienia, które się tak odbywa: W kubeł lub inne odpowiednie drewniane naczynia nalewa się ukropu i stawia się pod wymieniem, ale tak żeby ono nigdy do tej gorącej wody w kubku nie dostawało, lecz tylko w pewnem oddaleniu nad tą wodą gorącą było. Poprzednio przygotowaną płachtą lub kocem okrywa się tył krowy tak, żeby para podnosząca się z kubła na chore wymię działała, gdyż to dobrze skutkuje wtedy na jego zapalenie. Jeżeli się to robi zwolna a bez hałasu, to krowa wtenczas zwykle spokojnie stoi, gdyż podnosząca się para z kubła, łagodzi zaraz ból zapalonego wymienia. Skoro ta woda w kuble ochłódnie i pary nie wydaje, należy kubeł na bok odstawić, a wymię obławszy, nasmarować maścią utworzoną z roztartych razem na misce: żółtka z surowego jaja, łyżki słodkiej śmietanki i łyżki świeżej oliwy, w braku której można wziąć łyżkę zwykłego byle świeżego rzepakowego oleju. Smarowanie tą maścią odbywa się zwolna, łagodnie, bez gwałtownego tarcia, a wtedy krowa postawiona na świeżym i obfitym podściełu, prędko do siebie przychodzi i nie wzbrania się już więcej doić, gdyż to jej bólu nie sprawia.

Wogóle z krowami niespokojnemi przy dojeniu, trzeba się łagodnie obchodzić i szukać przyczyn tej niespokojności, aby znalazłszy je można im było zaradzić. *Z. Gawarecki.*

Kronika historyczna.

Dnia 28 października 1561 r. ks. kurlandzki składał hołd Zygmuntowi Augustowi, królowi polskiemu.

Dnia 1 listopada 1733 r. posłowie Augusta III podpisują wybór jego na króla.

Dnia 1 listopada 1769 r. konfederaci barscy stoczyli z Moskalami bitwę pod Lanckoroną.

Dnia 3 listopada 1771 r. Konfederaci barscy porwali z Warszawy króla Stanisława Augusta. Konfederaci barscy walczyli przeciw Moskwie za wiarę katolicką i Polskę, król zaś trzymał z Moskalami. Z tej przyczyny konfederaci byli przeciw niemu Umyślili nareszcie wziąć go w swoje ręce mniemając, że to doda mu sił. Wprzód jednak przysięgli ci, których do tego celu przeznaczono, że królowi żadnej krzywdy nie wyrządzą.

Naród nasz nigdy się nie skalał królobójstwem, zbrodnię tę zawsze miał w wielkiem obrzydzeniu, to też i konfederaci, mimo nienawiści do Stanisława Augusta, cześć winną dla jego majestatu żywili.

W kilka koni przedarli się do Warszawy i znienacka napadli na karetę króla, powracającego z odwiedzin od swego wuja ks. Czartoryskiego.

Wśród zamętu porwali Stanisława Augusta, wsadzili go na konia i co siły uciekali z Warszawy. Porwaniem tem kierowali: Strawiński, Łukawski i Kuźma. W lesie za Warszawą pogubili się konfederaci, przy królu zaś został sam Kuźma, który go do poblizkiej karczmy odprowadził, gdzie zmiękczony słowami Stanisława Augusta, odprowadził go do Warszawy.

Kuźma za ten czyn otrzymał nagrodę pieniężną i wyjechał do Włoch, Strawiński zaś i Łukawski ponieśli karę śmierci.

Wspomnieć należy, że król Stanisław August, mimo wszystkich wad, posiadający serce i łatwo urazy przebaczający, chciał im życie darować, carowa jednak moskiewska, Katarzyna II, bojąc się, by przez ten akt wspaniałomyślności konfederatów nie pozyskał, zmusiła go do podpisania wyroku śmierci.

Ów zamach konfederatów na króla przyspieszył tylko rozbiór Polski, bo Moskale i Prusacy, posługujący się szachrajstwem na wzór żydów, ogłosili Polaków, jako królobójców, grożących porządkowi świata.

Dnia 3 listopada 1794 r. w dniu Zadusznym wtedy, bo 2-go była niedziela, moskiewski wódz Suwarow, zdobył Pragę, przedmieście Warszawy i 12.000 ludzi, starców, kobiet i dzieci, w pień wyciąć kazał.

Dzicz moskiewska dopuszczała się tu zbrodni, jakichby się Tatarzy powstydzili. Niemowlęta wbijano na dzidy i wśród radości carskiej tłuszczy obnoszono po ulicach. Moskale, którzy w swojej historyi mają samych prawie zbójów i łotrów, uwielbiają Suwarowa, jako wielkiego bohatera i szlachetnego człowieka.

Dnia 5 listopada 1370 r. zmarł w Krakowie, w 60 r. życia, a po 37 latach panowania, król Kazimierz Wielki, z powodu miłości ludu, nazwany „Królem Chłopków". Wielki ten król wybudował wiele kościołów i miast, założył Akademią i nadał Polsce prawa.

ROZMAITOŚCI.

Straszna zaraza „dżuma" zaniepokoiła tymi dniami nietylko mieszkańców Wiednia, gdzie pochłonęła już dwie ofiary, ale ludność państwa całego. Choroba ta jest straszną i nie obcą u nas. Pochłonęła ona już ongi setki tysięcy ludzi. Obecnie pojawiła się w Wiedniu wskutek lekkomyślności tamtejszych doktorów. Panowie ci sprowadzili do jednej z klinik zarazki owej choroby, aby robić doświadczenia. Służący który opiekował się zarażonemi zwierzętami, sam pierwszy padł ofiarą. Ciało jego polano karbolem i innemi płynami, a odzież spalono. Umarł też jeden z doktorów kliniki, a zachorowały nadto 3 osoby zajmujące się pielęgnowaniem chorych. Rada sanitarna we Wiedniu pracuje energicznie by stłumić dżumę.

Kary wojskowe. Z Wiednia donoszą, że t. z. „karę zakuwania" w wojsku zniesiono, a zamiast niej zaprowadzono karę 30 dniowego ścisłego aresztu.

Szkoła wyznaniowa. Rada szkolna miejska wiedeńska postanowiła wyznaczać w wiedeńskich szkołach początkowych i miejskich oddzielne klasy dla dzieci chrześciańskich, a oddzielne dla żydowskich. Z tego powodu stowarzyszenia żydowskie w Wiedniu odbyły przed kilku dniami zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw tym zarządzeniom. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, uznającą powyższe postanowienie Rady szkolnej za naruszenie zasadniczego prawa szkolnego państwowego, które nie zna żadnych różnic wyznaniowych między uczniami. Jednocześnie postanowiono żądać cofnięcia tego rozporządzenia i zaprotestować przeciw wprowadzeniu szkoły wyznaniowej. Uchwały te wywołały żywy protest obecnych na zebraniu żydów syonistów, żądających szkoły wyznaniowej dla dzieci żydowskich. W końcu przyszło do scen tak gwałtownych, że policya zamknęła zgromadzenie i usunęła zebranych z sali obrad.

Zbrodniczy napad na księdza. „Słowo polskie" otrzymuje z Jasła pod dniem 21 października wiadomość, ze w tym dniu między godz. 9 a 10 wieczorem niewiadomy sprawca napadł na ks. Wiśniewskiego i uderzywszy go sztyletem w okolicy serca, uciekł. Sztylet przeszył futerko, sutannę i oparł się na pugilaresie; temu jedynie ks. Wiśniewski zawdzięcza ocalenie życia. Ks. Wiśniewski jest katechetą gimnazyalnym, i jako taki cieszy się ogólną sympatyą. Wykonany też na niego napad, wywołał ogólne oburzenie. Wedle opowiadań ks. Wiśniewskiego, napastników było dwóch, z których jeden wykonał zamach, podczas gdy drugi mu towarzyszył. Śledztwo zostało wdrożone, a dwie podejrzane osoby aresztowano.

Sprzedaż otrąb w magazynach wojskowych. Wedle oznajmienia intendantury 1 korpusu, magazyny prowiantowe mają na sprzedaż w Krakowie i w Tarnowie otręby żytnie. Otręby te mogą nabywać rolnicy, za udowodnieniem należenia do stanu rolniczego, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8 do 11tej przed poł. i 1 do 5tej po poł., w ciągu miesięcy listopada i grudnia, po cenie w Krakowie 3 złr. 77 ct., a w Tarnowie 4 złr. 10 ct. za 100 kg. Otręby te sprzedają magazyny wojskowe w ilości dowolnej, najmniej jednak 100 kg. Wysyłka koleją może nastąpić w razie żądania co najmniej 500 kg. za zwrotem kosztów ładowania, przewozu na kolej itd. W Krakowie wydaje się otręby z śpichrza II magazynów prowiantowych (Bastion IV), a w Tarnowie ze składu „März II" (1 piętro).

O jednego żyda mniej na roli. Hr. Roman Potocki z Łańcuta wydzierżawił chłopom dwór Zofijówka w Pogwizdowie 373 morgów na lat 6. Żyd poprzednio przez lat kilka dzierżawił ten dwór i chłopom na morgi wypuszczał, z którego sobie robił bardzo dobry geszeft. Dziś żydkowie lamentują, że chłopy wzięły się do solidarnej pracy nad sobą, a żydki przez to upadli i nie będą mieć zysku, jaki mieli na chłopach w poprzednich latach.

Zakazano przewozu z Galicyi do Bukowiny bydła rogatego i kóz z powiatów: Bochnia, Dąbrowa, Rzeszów i Tarnopol, jako zapowietrzonych zarazą pyskowo racicową, oraz

przywozu i przepędu do Bukowiny świń z 25 następujących powiatów: Bochnia, Dąbrowa, Rzeszów, Tarnopol, Biała, Bóbrka, Brody, Buczacz, Czortków, Gródek, Horodenka, Jaworów, Kamionka, Podhajce, Rawa, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Zbaraż i Żydaczów.

Nowe źródło nafty: Z pod Brzozowa donoszą, iż we wsi Humniska, natrafiono na obfite źródło nafty.

Jak króliki kradną mleko: W pewnej wsi niemieckiej, 2 kozy, będące własnością tamecznego nauczyciela, dawały coraz mniej mleka. Zaczęto badać tego przyczynę i przekonano się, iż króliki, znajdujące się z kozami temi razem w jednym chlewie, cisnęły się kolejno do wymion kóz leżących i wydajały je do cna! Gdy usunięto żałroczne króliki, kozy miały tyleż mleka co dawniej!

Nie chcą ich puścić do Palestyny. Donoszą z Palestyny, że wszystkie tamtejsze tureckie urzędy państwowe otrzymały nowe rozporządzenie, przestrzegania surowo, ażeby w Palestynie nie sprzedawano ziemi żydom, nawet tureckim.

Jak wyglądają rządy socyalistyczne: W krakowskiej kasie chorych, jak donoszą gazety, doprowadziły, do jej bankructwa! Ma ona w tej chwili od 18 do 20.000 długów... Stało się to zaś z tego powodu, iż do zarządu dobrali się sami socyalistyczni krzykacze; lada fuszer rękodzielniczy, ale wprawny do robienia agitacyi na rzecz „pięknego Ignaca" (Daszyńskiego), znajdował w kasie tej zyskowną posadę i przyczyniał się rychło do jej rozdrapania. Nowy to dowód kłamliwości głoszonych przez „towarzyszy" haseł! W przewrotnych i oszukańczych słowach, protestują od rana do nocy przeciw wszelkim wyzyskom i nadużyciom, w praktyce zaś drą łyka jak mogą i nie szanują nawet krwawicy najuboższych robotników! Powinnyby władze wdać się niezwłocznie w tę sprawę i rozpędzić na cztery wiatry całe to „ministeryum Daszyńskiego"...

Zapobieganie szerzeniu się chorery drobiu. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza następujące rozporządzenie rządowe, mające na celu zapobieganie szerzeniu się cholery drobiu. W razie wydarzenia się podejrzanego wypadku zachorowania, względnie padnięcia drobiu winien właściciel natychmiast zawiadomić przełożonego gminy, drób napozór jeszcze zdrowy oddzielić od chorego, a nadto jedną lub więcej sztuk padłych przesłać (bezpłatnie) w nieprzemakalnem opakowaniu c. k. weterynarzowi powiatowemu (przy starostwie) dla stwierdzenia przyczyny śmierci.

Jeżeli przy badaniu stwierdzona będzie jako przyczyna śmierci cholera drobiu, natenczas należy zdrowy jeszcze na pozór drób zamknąć pod nagzorem tak, aby żadna sztuka nie mogła wchodzić na publiczne drogi, do wspólnych zbiorników wód (stawów, rzek, sadzawek i t. p,), lub na grunta orne, unikać również należy sprzedaży drobiu z zapowietrzonej zagrody, tak w stanie żywym, jak i nieżywym, a zwracać szczególniejszą uwagę na to, aby sztuki padłe lub zabite z powodu zarazy zniszczono, a to najodpowiedniej przez spalenie, bez usuwania jakiejkolwiek części padliny, albo też zakopania na grzebowisku gminnem, w dole najmniej $1\frac{1}{2}$ *m* głębokim, po poprzednim zlaniu zgaszonem wapnem.

Gnój drobiu w zadrodzie zapowietrzonej, resztki paszy i wszelkie inne odpadki należy codziennie dokładnie zmiatać i palić lub zbierać w dole szczelnie zamkniętym, zlewając je obficie świeżo gaszonem wapnem.

Jeżeli w zapowietrzonej zagrodzie wszystek drób wyginął, lub został wybity, albo też jeżeli w ciągu 10 dni nie zdarzył się więcej żaden przypadek zachorowania, można uważać zarazę za wygasłą, a wtedy należy bezwarunkowo w używanych dla drobiu kurnikach lub innych pomieszczeniach wszystkie ściany, drzwi, okna, powały, naczynia do karmienia i pojenia, jakoteż podłogi oczyścić dokładnie gorącym ługiem z popiołu drzewnego, zaś po zupełnem ich obeschnięciu wybielić wapnem. Jeżeli podłoga nie jest zrobiona z materyału nieprzepuszczalnego, w takim razie należy także i wierzchnią warstwę zebrać i zakopać po obfitem zasypaniu wapnem niegaszonem. W końcu należy doły, służące do codziennego zbierania nieczystości, zasypać ziemią, a następnie dokładnie ubić.

Oby tak i u nas! Rada gminna w Szweina, w Turyngii, uchwaliła karać grzywną od 1005 marek tych chłopców, których nadybie się z cygarem lub fajką w ustach na ulicy, a którzy nie skończyli jeszcze 17-go roku życia. Podobną uchwałę powinny powziąć i nasze wszystkie gminy.

Cudowne uzdrowienie. Z Łagowa (w Królestwie Polskiem) doniesiono do *Gazety Radomskiej* o takim wypadku: W piątek dnia 12 sierpnia tego roku, grono pielgrzymów z Radomia, przybyłych złożyć hołd cudownej Przenajśw. Maryi Nieustającej Pomocy w Łagowie, było świadkiem cudu. Podczas wotywy wniesiono chorą od dawna, zaledwie ze śladami życia, włościankę i położono ją na ziemi przed cudownym obrazem. Nieszczęśliwa cichym i przerywanym szeptem modliła się: „Ratuj mnie Przenajświętsza", „O, bądź mi pomocą Bogarodzico!" Wnoszono ją do świątyni bez nadziei życia, ale po chwili wsparta na ramieniu męża, dowlokła się do ławki i wysłuchawszy Mszy św., sama o siłach własnych wyszła przed kościół i bez niczyjej pomocy wsiadła na wóz.

Odpowiedzi od Redakcyi.

F, Rząsa Kielnarowa. Prenumeratę otrzymaliśmy.

Ks. W; Smółka Jeleśnia. Prenumerata wyrównana do końca 1898 roku.

Kalendarz kościelny.

26. Środa. Św. Ewarysta pap. — 27. Czwartek. Św. Iwona w. i Sabiny. — 28. Piątek. Św. Szymona, Tadeusza. — 29. Sobota. Św. Narcyza i Ezubii. **30. Niedziela. 22 po Św.** Św. Marcelego. — 31. Poniedziałek. *Wig.* Wolfganga. — **1. Wtorek. Wszystkich Świętych.** — 2. Środa. *Dzień zad.* Św. Wiktora. — 3. Czwartek. Św. Huberta b. i Sylwii. — 4. Piątek. Św. Karola Borom. — 5. Sobota. Św. Elżbiety i Emeryka.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 29 o godz. 1. min. 18. popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.